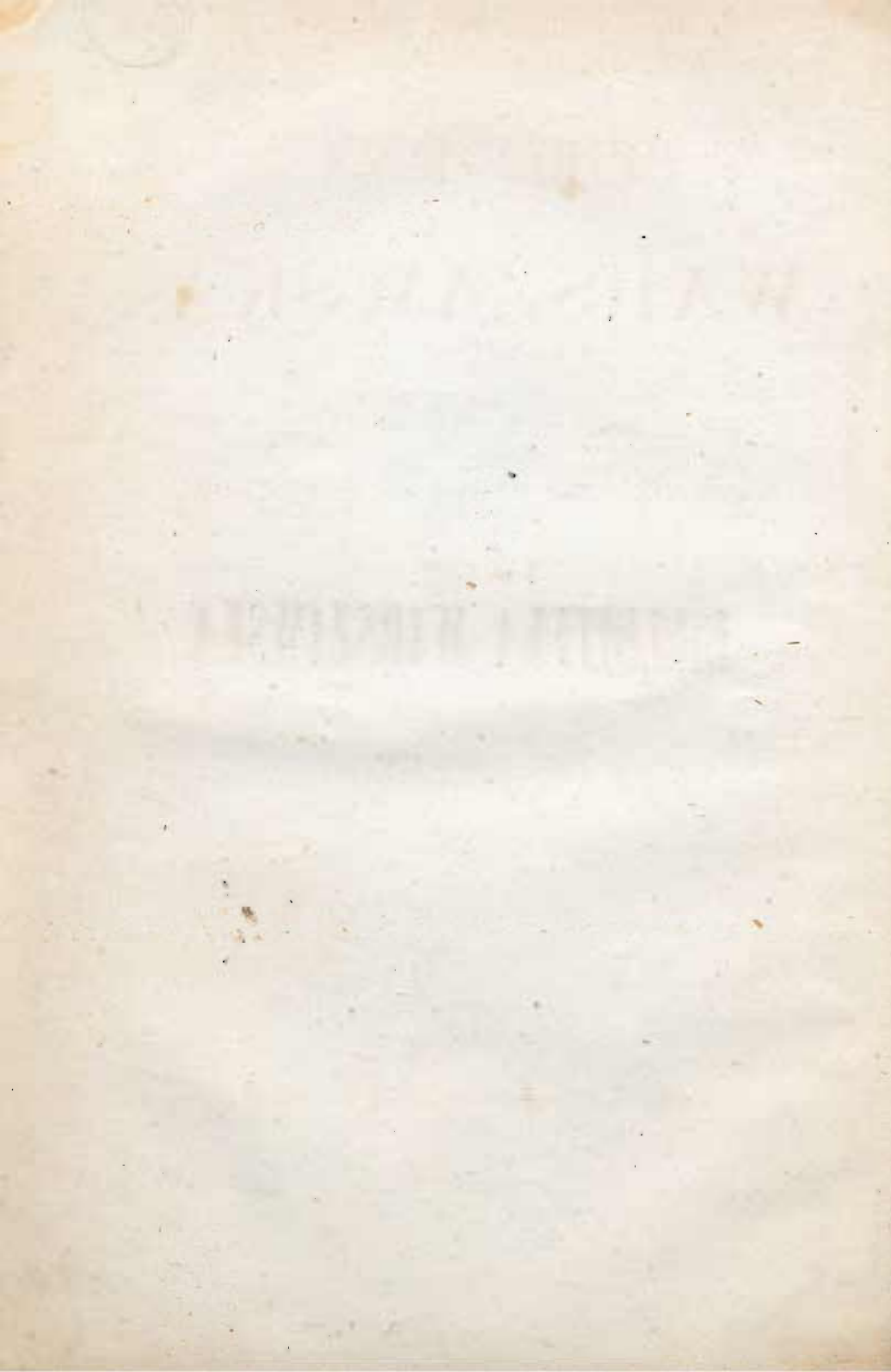


**BIBLIOTEKA WARSZAWSKA.**



# BIBLIOTEKA WARSZAWSKA.

PISMO POŚWIĘCONE

NAUKOM, SZTUKOM I PRZEMYSŁOWI.

**1867.**

Tom pierwszy.



WARSZAWA.

Skład Główny w Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA.

**1867.**



De. II. 1.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa, dnia 17 (29) grudnia 1866 r.

*Cenzor, J. Błeszczyński.*

K. 35/116

W drukarni Gazety Polskiej.

NAJCELNIEJSZE  
FILOZOFICZNE NAUKI O DUSZY,  
PRZED SĄDEM KRYTYCZNYM OBECNÉJ NAM FILOZOFII.

SKREŚLIE

*Józef Kremer.*

---

Jużto temu bardzo dawno, bo to było w roku 1828, gdy jako młodzieniec dwadzieścia dwa lat liczący przyspieszyłem pod koniec zimy na nauki do Berlina. Szczęście niewypowiedziane grało i świeciło mi w duszy, przyszłość cała jawiła się przed oczyma serca, w promiennéj aureoli świat wkoło czarował jakby obrazkami latarni magicznój. Lecz pocóż wam o tém wszystkim prawić! Każdy z nas wie, co się dzieje w młodzieńczej duszy. Pókiś młody, żywot przyszły rozlega się błogą ziemią obiecaną. Patrzysz w siebie, a tu w piersiach kwitnie cały boży rajski sad, cały wonny gaj pączków i kwiatów, a w każdym kwiatku aniołek, i patrzysz nad sietbe a tam wysoko a w głębiach nieba boży raj kwitnący tłumem gwiazd błyszczących, a z każdej gwiazdki mruga jakiś aniołek; bo w tym wieku wszędzie i zawsze znajdzie się aniołków bez liku. A co już najwyższém szczęściem młodzieńca, to pewnie owe olbrzymie jego rozumienie o siłach swoich, ta zuchwała ufność w siebie; on sięga śmiało po wieniec choćby na gwiazdach zawieszony, a zapragnie skarbów choćby w samym środku ziemi zaklętych. Wszytek świat wiedzy, całe państwo mądrości, to przyszłe jego królowanie; w obec tego mniemania o sobie niema rzeczy

trudnych, niema dla niego rzeczy niepodobnych. Czego inni przed nim dawniej dokonali, to biedny niepoczesny drobiazg obok tego, czego on sam dokaże na podziw światu.

Kto wie, może to i dobrze że młody tak zuchwał i tak dufny w siły swoje, może to i mądre zrządzenie Opatrzności, że mu przyszłość jego świeci tak promienną glorią! Bo gdyby wiedział, że ta przyszłość nie dotrzyma mu tych świetnych obietnic, że te jego siły mimo wyężenia a twardych trudów zaledwie się dosłużą ostatecznie miernego, biednego dobytku, opuściłby przed czasem ręce, rozpaczałby o sobie i o życiu, a nie dopełniłby nawet owego skromnego zadania, zestarzawszy się za młodu.

Otóż i ja byłem wówczas jak każdy młody i mną ciskała butność zarozumiała, i mnie trawiła żądza wiedzy i mnie łudziła przyszłość zwodna. Uniwersytet berliński zdawał mi się ucztą duchową, do której tylko siadać i używać, co Bóg dał. I rzeczywiście uniwersytet berliński słynął wtedy w koryfusz wielkiej sławy naukowej. Na każdym fakultecie, w każdej gałęzi umiejętności jaśnieli ludzie, o których świat szeroki mówił, o których ja jeszcze w Krakowie będąc marzyłem na jawie i we śnie. Głównie miałem się kształcić w prawie, bo mniemałem jeszcze, że ta umiejętność będzie życia mojego powołaniem. Gdy jednak na szczęście przed opuszczeniem Krakowa zdałem rygoroza na doktora praw, więc w Berlinie czułem się lekkim na sercu, swobodnym i wolnym. Nic mnie nie cisnęło, mogłem tedy przebierać i wybierać we wykładach i uczyć się czego dusza pragnęła. Ale już kilku latami pierwej oczyniła mnie filozofia jakąś magią tajemniczą, więc też w Berlinie nęciły mnie do siebie wykłady jednego z owych koryfuszów berlińskiego uniwersytetu, bo Hegla.

Tuż za gmachem akademickim berlińskim rozlega się przestrzeń spora zasadzona w cieniste drzewa, więc się też ta przestrzeń zwała i zowie się zapewne dziś jeszcze „laskiem uniwersyteckim”. Tam też między wykładem a wykładem snuły się butne grupy młodzieży wąsatęj z teką pod pachą, z fajką w ustach, z kosturem w ręku, a z maleńką czupurną czapczką na głowie. Tu i owdzie za grupą chodził olbrzymi zamyślony kundel i przysłuchiwał się naukowym sporom swoich panów i ich wyrokom o profesorach.

Było to coś w trzeci dzień po mojem przybyciu do Berlina, gdy z kilku rodakami przechadzałem się po lasku bając koszałki opałki. Wtém zrazu na krańcu ostatnich drzew jak na komendę spadały burszowskie czapeczki i znowu pokłoniły się bliższe nas grupy, spieszyła ku nam postać nieco schylona, ręce jęj długie zwieszzone, twarz blada, biała jak kręda. Kto to? zapytałem. „To Hegel”! odpowiedzieli młodzi ziomkowie. Wtedy to po pierwszy raz widziałem tego człowieka, którego imię już była rozniosła głośna sława po Europie, a którego nauka przeniosła się i na naszą ziemię i rozgościła się u nas powszechniej niż jakakolwiek bądź przedtem nowoczesna filozofia.

Ze wszystkich proleceyi Hegla najsilniej działał na nas wykład historyi filozofii może dla tego, że się rozsnuwał na tle dziejów powszechnych, więc na przedmiocie nie obcym dla słuchaczy. Te wykłady odbywały się w zimie od godziny 6 do 7ej wieczorem. Dziwny to był widok sali oświeconej z góry lampami. Na ławach tłumy młodzieży mianowicie polskiej, twarze rumiane, czerstwe, fizyonomie pełne życia i butności; na wzniesieniu za stolikiem Hegel jakby widziałdo z innych światów. Twarz blada bez kropli krwi, oczy przygasłe, ruchy rąk jakby pływającego w wodzie rozkołysanej, a jeszcze jakieś krawędziowate, głos bez dźwięku. Lecz gdy mówić zaczął, już jakby makiem zasiał, szeleściło tylko skrzypienie piór, słuchaliśmy w nabożném napięciu chłonąc słówko każde. Ten lub ów z nas już był kupił bilet do teatru a teatr rozpoczyna się o siódmęj! A Hegel przeciągał prelekcją swoją. A w teatrze tak bliskim nas, bo położonym tuż na przeciw uniwersytetu miał tego właśnie wieczora występować Ludwik Devrient w jakiejś roli sztuki Shakespear'a, więc to jako Schylock w Kupcu Weneckim lub jako Richard III lub Falstaff lub Lear, a Devrient w tych rolach był arcymistrzem, w nich przewyższył wszystkich poprzedników swoich a nikt z następców mu nie dorównał. Choć atoli młode serca nam drżały na myśl Shakespear'a i gry wielkiego dramatycznego artysty, jednak bylibyśmy się zrzekli chętnie teatru, bylibyśmy to nęli we wykładzie Hegla, choćby miał przedłużyć rozprawy do północy.

Mniemacie może że osobliwy dar wymowy czarował urokiem słuchających. Bynajmniej! Hegel nie mówił gładko, płynnie, prawie za każdym wyrazem charknął, krztusił się, chrząkał, kasłał, ciągle się poprawiał, nawracał do zdań już raz wypowiedzianych, z trudem szukał w głowie dobitnego wyrazu, organ nie metaliczny, niby drewniany, prawie grobowy.

Wykład jego był raczej monologiem, zdawało się, że zapomina o nas słuchaczach swoich, zdawało się, iż sam do siebie mówi, że jest sam na sam z duchem swoim; mowa jego była jakby głośnem samotném myśleniem, pracą i łamaniem się ducha i ciągłym trudnym porodem myśli. Nie raz wyrzekł wyraz by oddać myśl dopiero co zrodzoną w głębi jego istoty, ale ten wyraz mu się nie zdawał, więc znów chrząkał i mozolił głowę; wtedy wydobył ze siebie drugi wyraz już trafniejszy, ale tym jeszcze się nie zadowolnił: więc jeszcze nurkuje w sobie, наконец wyrzucił trzeci wyraz, ale już najwyższej doskonałości, nim przybił, nim dobił, bo ten wyraz był istotném wcieleniem żywém najgłębszjej jego myśli, ten wyraz sam, sam jeden był arcydziełem. Zdarzało się i to, że czasem i dowcip satyryczny wyleciał mu z ust a dowcip kłujący, zabijający przeciwników; był to sarkazm morderezy, który nazajutrz obleciał miasto a potem i całe Niemcy, nim dobijał na śmierć płytkich, choćby głośnych pisarzy. Mógłbym przytoczyć wiele takich przykładów, notowałem takowe w zeszytach moich.

Nicraz atoli, gdy chrząkał, zatrzymywał się w wykładzie, znać było, iż myśl jego nurkiem spuściła się w głębie świata; więc się jąkał, duch jego ciężko mozolił, passował się w przepaścistych toniach: aż znów w obec nas wypłynął na jaw, na dzień jasny i wynosił w tryumfie perły drogic zdobycę na ciemnych topielach wszechrzeczy.

W takich chwilach natchniony bywał wysoką poezją, w takich chwilach mówił gładko, a słowa jego składały się w obraz niewypowiedzianego uroku. W tych chwilach obłok różowy przepłynął po tém obliczu białém, krédowém, przepłynął rumieńcem zachwyty jakby wykwit ze samych ducha głębin. Tak zrozumiecie, iż choć wykład Hegla nie oznaczał się zwykłemi zaletami wymowy, chwycił, trzymał przeciw siłą magiczną słuchających, zwłaszcza że wszyscy wie-

dzieli, że przemawiał do nich człowiek, któremu świat szeroki oddawał hołdy a pokłony. Lubo pewno że nie równie większa część słuchaczy nie zdołała objąć całości jego systematu, jednak rozumiała szczegółowe jego poglądy a te były tak głębokie a nadzwyczajne, tak błyskawiczne, iż wystarczały, by naprężyć, oczarować uwagę naszą.

I po za szkołą, zdania Hegla ważyły jakby wyrocznicy orzeczenia, a uchodziły za najwyższe prawdy we wszystkich kierunkach wiedzy i życia. Czyli nowy a sławny obraz wystąpił z pracowni znakomitego malarza, czyli świeży wiele obiecujący wynalazek zwracał bacność przemysłowców, czyli genialny jaki pomysł w umiejętnościach uderzył podziwem w świat uczony, czyli panna Sonntag zaśpiewała w koncercie i t. d., już we wszystkich razach Berlin pytał, co o tém Hegel sądzi. Czasem téż kilka słów jego stawały się trafną recenzją. Spontini ówczesny kompozytor Berlina przedstawia nową operę. Pytany Hegel o zdanie, odpowiada: „Ty-le było hałasu na scenie i w orkiestrze, żem nie dosłyszał muzyki.” Hegel nie był pedantem, lubił dowcipne rozmowy, i grał doskonale w wista; więc był pożądanym gościem na wieczorkach, a słowa jego i koncepta bez pretensyi przy herbacie rzucone, obiegały nazajutrz sfanatyzowane miasto.

W każdym roku dnia 27. sierpnia jako w dzień urodzin swoich, Hegel z blizka i zdala bo nawet z ostatecznych granic Niemiec odbierał prozą i wierszem oznaki hołdu i uwielbienia i upominki a dary pełne znaczenia. I po za granicą Niemiec powaga jego i sława nabrała wielkich rozmiarów, jak tego dowodzą stosunki Wiktora Cousin'a z Heglem. A Cousin był naówczas i jest bez wątpienia i dziś jeszcze najznakomitszym filozofem Francyi. Cousin w listach swoich do Hegla telnie ku niemu najgłębszą cziąg i serdeczném przywiązaniem, nazywa go uroczyście to *Seigneur*, to *mon maître*, to w chwilach tkliwszych *cher Hégel*; a stosunek swój umiętny do Hegla charakteryzuje przy pewnej sposobności wielce trafnie mówiąc. „*J'attends V<sup>otre</sup> encyclopedie. J'en attraperai toujours quelque chose, et tâcherai, d'ajuster à ma taille quelques lambeaux de Vos grandes pensées.*” A w innym liście (z d. 1. sierpnia 1826) Cousin wzywa Hegla o pomoc pisząc: „*Je veux me former, Hégel; j' ai donc besoin tant pour ma conduite, que pour ma*

publication d'avis austère, et je l'attends de Vous. Sous ce rapport Vous me devez de temps en temps une lettre sérieuse" (1).

Zrozumieć nam przeto łatwo, iż dla młodzieży uczącej się, Hegel był jakby półbożkiem; zwłaszcza już Polonia nasza cisnęła się około katedry jego, niby około wielkiego ołtarza mądrości (Libelt, Helcel, Dworzaczek, Cybulski i wielu innych.) Mnóstwo młodzieńców naszych zwłaszcza z Ks. Poznańskiego bawiło naówczas na naukach w Berlinie, oni też stanowili prawie połowę wszystkich słuchaczy Hegla, zajmowali gęstym zastępem wielką część ław na wykładach jego. Kto z naszych nie chodził na prelekcye Hegla był arcyzadkim wyjątkiem, stawał się ponieważ ką ziomków, bo go uważali za głowę tępą, z której kraj nie doczeka się wielkiej pociechy. Panowała moda prawie manii, aby nie tylko o rzeczach ważnych, ale nawet o drobiazgowych rozprawiać formułkami spekulacyjnymi Hegla.

(1) Zdaje mi się, że nie bez zajęcia czytelnik nasz przeczyta ustęp z innego listu, w którym Cousin wyraża przekonanie swoje o trybie, którym zaszczerpie należy filozofią na ziemi francuskiej: „Je l'ai dit fortement à notre excellent ami Schelling et je crois l'avoir écrit aussi au Dr. Gans; il ne s'agit pas, de créer ici en terre chaude un intérêt artificiel pour la spéculation étrangère; non, il s'agit, d'implanter dans les entrailles du pays des germes féconds, qui s'y développent naturellement et d'après les vertus primitives du sol; il s'agit, d'imprimer à la France un mouvement Français, qui aille ensuite de lui même. Cela posé, parlez, parlez, mon ami, mes oreilles et mon ame Vous sont ouvertes. Si Vous n'avez pas le temps, de m'écrire, dictiez à d'Henning, Hotho, Michelet, Gans, Förster quelques pages Allemandes en caractères Latins; ou, comme l'empereur Napoléon, faites rédiger Votre pensée, et corrigez en la rédaction, que Vous m'enverrez. Il ne s'agit pas de complimens à faire, mais de loyaux avis à donner.” Cousin powiada, że mu chodzi o to, aby we filozofii uzyskał „une position forte et élevée.” A w liście z 7 kwietnia 1828 r. zwierza mu się nawet co do przyszłego zawodu życia swego: „J'ai pris mon parti. Non, je ne veux pas entrer dans les affaires; ma carrière est la philosophie, l'enseignement, l'instruction publique. Je l'ai déclaré une fois pour toutes à mes amis, et je soutiendrai ma résolution. J'ai commencé dans mon pays un mouvement philosophique, qui n'est pas sans importance; j'y veux avec le temps attacher non seulement, voilà toute mon ambition. J'ai celle là; je n'en ai pas d'autre. Je desir avec le temps affermir, élargir, améliorer ma situation dans l'instruction publique, mais seulement dans l'instruction publique. Qu'en dites Vous, Hégel?” Rosenkranz. Hegel's Leben str. 170,

Ściany gmachu uniwersyteckiego były popisane kredą lub ołówkiem temi formułami. Nawet młodzi lekarze, którzy przecież z całego kierunku swojej nauki powinni się byli trzymać faktów rzeczywistości doświadczenia, przysięgali na abstrakcyje transcendentalne Hegla.

Przebywszy czas przeznaczony na studia w Berlinie wyjechałem do innych uniwersytetów.

Niedługo później, bo w roku 1831 Berlin doczekał się demonicznego gościa bo zajażdżała do niego cholera. Hegel z rodziną przeniósł się na letnie miesiące dla świeżego powietrza we willi za miastem; gdy atoli znów nadszedł czas wykładów wypadało mu się wrócić do miasta. Dnia 14 listopada 1831 r. stał się ofiarą cholery. Choroba trwała krótko, była gwałtowną, ale odbyła się bez zwykłych oznaków swoich. Sam chory nie przeczuwał niebezpieczeństwa a tém mniej bliskiej śmierci swojej, nie cierpiał, zasnął łagodnie bez boleści (1).

Dziś już oddawna filozofia Hegla przebrzmiała i jedynie już do przeszłości należy, a przecież tak szeroko rozwodziłem się nad osobą jej twórcy. Miałem do tego powody, które starczą bez wątpienia za usprawiedliwienie mnie w tym względzie, w obec czytelnika. Prawda, że system Hegla już oddawna należy do historyi filozofii, ale i to prawda, że on zajmować w niej będzie na zawsze wielce ważne miejsce; jest on niemal najświetniejszym pojawem myśli ludzkiej w czasach najnowszych, a to tak dalece, że nikt z późniejszych myślicieli nie dorównał Heglowi sławą. System jego tak jest ważnym, że nawet mówić nie można o naukach filozoficznych ostatniej a nam obecnej epoki nie sięgając zarazem do filozofii Hegla; więc też i ja mając scharakteryzować kierunek filozofii teraźniejszej, lubo tylko wielce ogólnie, lubo tylko jednej jej gałęzi, byłem zniewolony przedstawić tę indywidualność tak wydatną a tak znakomitą. Mówiłem obszerniej o Heglu, bo jak już powyżej wspomniałem, żadna filozofia od czasów scholastycznych nie znalazła na rodzinną ziemi naszej wzięcia, któreby się równać mogło z rozgłosem, którym była witana między nami filozofia Hegla. Nakoniec nie taję, że mi miło było choć po

(1) Rosenkranz l. c.

wielu latach, choć już w podeszłym wieku, wspomnieć ze czcią o zmarłym nauczycielu młodości mojej.

Byłoby sprawą wielce uczącą i nader zajmującą, gdybyśmy mogli tu przebiédz koleje filozofii od skonu Hegla aż do obecnej chwili; jednak ten przedmiot nie jest zadaniem drobnej pracy niniejszej.

Wspominamy jedynie, iż ze śmiercią mistrza szkoła jego czuła się osieroconą; dla tego grono uczniów i przyjaciół zmarłego pragnąc, aby się jakoś wzmocnić i osadzić na trwałych podwalinach, powzięło myśl ogłoszenia wszystkich prac jego. Bo za życia jego wyszły wprawdzie niektóre a ważne jego dzieła, ale poczet tych dzieł był arcy-szczupły w porównaniu do wszystkich jego pism. Zabrano się więc do wydawnictwa opierając się głównie na notatkach i zeszytach, któremi się posługiwał zmarły przy odczytach swoich a zarazem notatach jego uczniów najpilniejszych. Pierwszy tom już wyszedł z druku w r. 1832 a ostatni to jest XVIII (Propedeutika) oddany był publiczności w roku 1840.

Jednakowoż to wydawnictwo nie przyczyniło się do utrwalenia poglądów filozoficznych Hegla, owszem podało sposobność krytyce do ściślejszego wyświecenia słabych stron systematu jego.

Już dawniej w samym łonie tej szkoły pojawiały się ważne różnice w sposobie zapatrywania się, nie zadługo te różnice urosły w stronnictwa nawzajem sobie złowrogie, a te walcząc z sobą, jak to zawsze bywa nawzajem wywodziły na jaw słabe swoje strony a tak przyczyniły się do podkopania wspólnych podstaw całej szkoły. Nie zadługo po wszystkich stronach nastąpiło upamiętanie. Gdy jedni z uczniów Hegla poznając niedostatki nauki jego, silili się, by takowe sprostować; inni rozpaczając o całym systemacie, jawnie od niego odstępowali a wyrzekając się go stali się jego wrogami.

Jestem zdania, że powody upadku filozofii Hegla były dwójakiego rodzaju:

Do pierwszego rodzaju należą powody ogólne, prawie jawne, które odstręczały publiczność wykształconą, nie zapuszczającą się nawet w głębsze studia. Pod tym względem kładę na pierwszym miejscu atmosferę panteistyczną, w któ-

rój żyła i oddychała filozofia Hegla. Ten panteistyczny kierunek razik zdrowy, uczciwy instynkt i potraçał boleśnie uczucie prawd wiekuistych, prawd najwyższego znaczenia a żyjących nieśmiertelném życiem w sercu człowieka. Po wtóre, do tych powodów ogólnych, zaliczyłbym również orzeczenia i poglądy filozofii Hegla, które były wręcz sprzeczne rezultatom nauk opartych na doświadczeniu, zwłaszcza rezultatom umiejętności przyrodniczych. Nie ma wątpliwości, iż Hegel pracując nad swoją Filozofią Natury, radził się najświeższych wypadków nauk przyrodniczych, ale chybił w tém, iż zamiast ograniczania się do najogólniejszych zasad a do prawd ogólnych będącemi niezbitemi już pewnikami dla samych nauk przyrodniczych, wdawał się w szczegóły, które się zmieniły wrychle po napisaniu książki jego, zwłaszcza zmieniły się w skutek ogromnych i nagłych postępów badań około przyrody. Więc téż w krótkim czasie po ogłoszeniu jego Filozofii Natury, badacze przyrody dopatrzyli się mnóstwa błędnych twierdzeń nie zgadzających się już ze świeżo odkrytymi faktami. Te błędy i pomyłki Filozofii Natury Hegla tém więcéj raziły, iż były orzeczone z góry, hardo i dumnie we formułach spekulacyjnych, więc tonem wyroczeni pewnéj swojej najwyższéj nieomylnéj mądrości.

Prócz tych powodów zachodziły jeszcze przyczyny drugiego rodzaju, które podkopały powagę filozofii Heglowskiej. Jakoż głębsi myśliciele z powołania filozofowie spowodowani najczęściej właśnie owym wstrętnym jéj panteistycznym kierunkiem, a rażeni sprzecznością téj filozofii ze rzeczywistością, z faktami jawnemi zabrali się do gruntownych a szczegółowych studyów całego systematu. Wrychle téż w nim odkryli braki i niedostatki a zwłaszcza uderzali na jego Logikę będącą gruntem całego systematu, wyświecali błędy w jéj Kalkule spekulacyjnym.

Tak ze wszystkich stron poznawano się na niedostatkach głównych, stanowczych filozofii Hegla.

Więc téż nic dziwnego, że myśliciele głębsi zrozumieli, że pracując w dzielnicy filozofii wypada się, ile możności zbliżyć do metody nauk przyrodniczych, które ciągłemi obserwacyami mając oczy otwarte na rzeczywistość, krok za krokiem, bo pracą wolną ale pewną, i rozumowaniem

trzeźwém, bo opartém na faktach rzeczywistych dorabiają się świetnych rezultatów.

Z drugiej strony, na téj nowéj drodze w dzielnicy filozofii tymże pracownikom bez wątpienia przyświecały jeszcze inne nadzieje rozgrzewające ich wśród trudu filozoficznego i mozółu. Jakoż tuszyli sobie, iż skoro owe błędne postępowanie i transcendentálne i abstrakcyjne spekulacye doprowadziły filozofią Hegla do panteizmu i do rezultatów tak odstręczających zdrowe pocucie rzeczy świętych, a zarazem tak przeciwnych faktom rzeczywistym, więc téż ufali, że ich własne postępowanie trzeźwe, liczące się z faktami i z doświadczeniem zapewne zrodzi na odwrót rezultaty wręcz tamtym przeciwnie, bo zgodne z wiarą i będące potwierdzeniem tajemniczych wzniosłych wróżb przebywających w sercu ludzkiego rodu. Lubo liczne grono filozofów pracowało i pracuje w téj myśli i z tą dążnością, jednak trzeba nam przede wszystkim wspomnieć o mężu zacnym, który stanął na ich reju a tym jest Immanuel Hermann Fichte. Pierwotnie był uczniem Hegla, później od niego odstąpił i zaczął wołać, znakomitym talentem, wytrwałą, gruntowną pracą, zapragnął nadać filozofii zbawienniejszy kierunek. Fichte jest synem owego I. B. Fichtego wielkiej sławy, stanowiącego niegdyś epokę w umiejętności, a po matce z bliska spokrewniony z poetą Klopstockiem. Fichte pismami swojemi zjednał sobie imię szanowane nawet po za granicami Niemiec. G. Janet professor w Paryżu mając na pamięci ojca wyraża się o synie „qui porte avec honneur un nom célèbre dans la science.” Dzieła Fichtego co rychłe zyskały uznanie we Francyi, w Anglii (1). Im. Her. Fichte krom wielu dawniejszych wielce znakomitych i wysokiego znaczenia dzieł wypracował w ostatnich czasach Antropologią, w której wykazawszy błędy wyobrażeń i teoryi o duszy, wysnuwa pojmowanie filozoficzne o duszy zgodne z wiarą. Fichte poświęcając własnemu synowi to dzieło, w téj dedykacyi wiernie jakby we wizerunku skreśla zaczął dążność swoją wywracającą gruntownie wszelkie teorye błędne o duszy a zwłaszcza, wykazuje jasno

(1) Morél znakomity psycholog angielski przetłumaczywszy pismo Fichtego „Zur Seelenfrage” dodał do tłumaczenia swojego obszerny wstęp zastosowany do pojmowania Anglików.

błąd logiczny, którego się stały pastwą nauki sensualistyczne i pokrewniony z niemi materyalizm, a jest rzeczą wielce zajmującą, iż syn, któremu Im. Her. Fichte przypisuje to dzieło, jest lekarzem, a wiadomo, iż pomiędzy lekarzami i badaczami przyrody, materyalizm i sensualizm właśnie najwięcej liczy zwolenników swoich (1).

Ale Fichte i inni badacze spowinowaceni mu po duchu, nie tylko dziełami ważnemi zasługiwali się uczciwój sprawie, ale jeszcze zwiąawszy się wspólną pracą, uprawiali zacnie tę winnicę Pańską. Fichte w roku 1837 założył pismo czasowe wychodzące zeszytami a poświęcone filozofii: *Zeitschrift für Philosophie und spekulative theologie*. Gdy w owym czasie wielu ze zwolenników Schellinga i Hegla usiłowali zbliżyć naukę mistrzów swoich do idei Boga, więc to pismo

(1) Otóż podaję czytelnikowi niektóre ustępy z tój uczciwój a zajmującej dedykacyi....

..... „Synu mój—jesteś lekarzem i badaczem przyrody. Więc już samo twoje wykształcenie naukowe nadało właśnie ten kierunek twojej pracy, iż zawsze dążysz do jasnego przekonania się iż właśnie to przekonanie jasne uważasz za warunek w każdym razie, gdy ci wypadnie stanowić o sprawach wiedzy i życia. Wiadomo ci atoli, że w obecnych czasach a nawet do obszernego koła ludzi wykształconych wciśnięto się jakieś złowrogie uprzedzenie; gdyż często znajdujesz nuiemanie, jakoby zachodziło nie do przewyrciężenia rozdwojenie między wiarą a rozumowem badaniem, badaniem prawdziwie umięjętnem. Wiadomo ci, iż się szerzy potężnie przesąd, jakoby to badanie wolne, rozłozcone z całą konsekwencyą, kończyło się zniweczeniem wiary i jakoby więc dla ocalenia wiary należało wstrzymać się od światła umięjętności. Ale zaiste, gdyby tak istotnie rzecz się miała z człowiekiem, gdyby w samej rzeczy takowe rozdwojenie między wiarą a nauką było dla człowieka ostatecznym owocem ciężkiej jego pracy podjętej w celu zdobycia sobie prawdy, toć zaiste przeznaczenie całego ludzkiego rodu byłoby nieszczęsnem i zasługującym na głębokie pożałowanie.

Wprawdzie w czasie obecnym niespodzianie sensualizm usiłował położyć koniec temu wrzekomemu rozdwojeniu! Ale sensualizm w ten sposób znosił ten rozbrat między umięjętnością i wiarą, iż zuchwalstwem bezczelnem ogłasza swój sztandar za godto wyłarczane umięjętności i orzeka, jakoby wszelka treść idealna wiary była jedynie przesądem ludzi i małoletnich na duchu. W rychłe jednak ten sensualizm za tę zarozumiałość swoją doznał zasłużonej kary; bo ten sam sensualizm nawet w dzielnicy jemu właściwej, bo we własnych swoich wywodach wykazał całą niemoc i fałsz swojego stanowiska.

Wiem, synu mój, żeś ty nigdy nie podzielał owego błędu sensualizmu, bo cię od tego udziału bronili już same twoje studia filozoficzne. Jednak dla ciebie i dla innych młodszych uczonych dzielących twoje poglądy naukowe będzie zapewne rzeczą pożądaną, gdy obaczycie jako w niniejszej pracy mojej rozwinięte są spetna wszystkie argumenta, które wykazują, że zasady właśnie przeciwne sensualizmowi, bo idealne poglądy na świat, zdolają zarazem zwyciężko rozwiązać najzawiakłunse fizyologiczne zagadnienia.”

czasowe Fichtego miało cel, by się stało organem tych uczciwych dążeń. Później w lat dziesięć okazało się, iż to czasopismo w tych pierwotnych obrębach zbyt ciasnych już nie odpowiada potrzebom czasu. Jakoż coraz więcej znikała przewaga wyłączna pewnych szczegółowych filozoficznych systematów, coraz jawniej w pracownikach odzywało się poczucie, iż filozofią należy rozpocząć od nowych związków, od nowych posad, iż wypada koniecznie, aby każdy celniejszy pisarz jakiegokolwiekby był filozoficznego wyznania, miał gotowny organ do przedstawienia swoich pomysłów a wynurzenia rezultatów swoich badań. Tak ten organ miał być jakoby gruntem neutralnym, na którym się spotkać ze sobą mogły wszelkie a wręcz różne kierunki i różne dążności myśli. A tuszono sobie sprawiedliwie, że prawda w końcu przewycięży, i że te wszystkie tak różne kierunki połączą się w tej prawdzie jako w ich wspólnej jedności harmonijnej. Tak pismo Fichtego powyżej wspomniane w swoim odrodzeniu w roku 1847, przybrało nazwę stosowną do tego nowego swojego zadania: *Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik*. Wydawcami są I. H. Fichte, Ulrici, Wirth. To czasopismo jest atoli żywszym wyrazem nie tylko ruchu filozoficznego w Niemczech, ale stoi na straży wszystkich cenniejszych objawów filozofii występujących we Francyi, w Anglii i w innych krajach. W chwili gdy to piszę, to czasopismo rozpoczęte przez Fichtego r. 1837, aż do dziś dnia zajmuje szereg blisko 50-ciu tomów.

Prace i dążność obecne filozofów niemieckich stały się przedmiotem zajmującym myślicieli głębszych we Francyi, tam właśnie najważniejsze przeglądy naukowe trudniąc się stanem i postępem filozofii w Niemczech, kręślą sprawozdania o tym przedmiocie, (jak *Revue des deux mondes*, *Revue Germanique*-i *Revue de l'instruction publique*). A jeszcze poważniej w Anglii zwrócono baczną uwagę na obecne prace filozofów w Niemczech; w Anglii bowiem pojawiają się peryodycznie gruntowne sprawozdania o rezultatach społecznej filozofii niemieckiej.

Zdawało mi się tedy, że i nam się godzi obznajmić się z tym ruchem filozoficznej myśli, który cały cywilizowany świat obchodzi, i o tym ruchu skreślić ziomkom sprawozdanie.

Lecz jeżeli uważam za powinność moją wspomnieć choć ogółowo o pracach nam społecznych w dzielnicy filozofii, rzekam się z góry zamysłu prawienia o niej jako o całości; bo nie przechodzi mi nawet przez myśl, bym się dotknął wszystkich jój gałęzi. Przedmiot takowy byłby za ogromny, za bogaty, ograniczam się przeto do jednéj wyłącznie gałązki filozofii; prawda że do dzielnicy najsilniej, najbliżej nas wszystkich zajmującej, bo do nauki o nas samych, bo do nauki o duszy naszej. Lecz w téj dzielnicy ograniczę się do pewnego celu. Jakoż nawet nie przedstawię ostatecznych pewnych rezultatów, których się filozofia dobiła o istocie duszy, ale trzymając się ściśle napisu téj niniejszej drobnéj pracy mojej, będę tylko mówił o sądzie, którym obecna a powyżej przez nas wspomniona filozofia ocenia najważniejsze nauki o duszy, będące wpływem najcelniejszych innych systematów filozoficznych. Prawda, iż z takowych sądów a krytyk wyniknie dla nas rezultat dodatny, bo wyświecą się téż w części własne zasady saméj tej filozofii sądzącej, krytykującej. Ta filozofia wytykając błędy obcych poglądów, wykryje w końcu tém samém w części własne zapatrywanie swoje (1).

Z tego wszystkiego czytelnik pozna, że mojem zadaniem w téj pracy, jest jedynie chęć, bym zdał sprawę z pracy dokonanej przez innych; nie roszczę sobie więc bynajmniej pretensyi do oryginalności. Zasługa moja będzie arcyskromna, bo takowa chyba w tém zależeć będzie, że zdam sprawę ziomkom o dążności pocziwój dodanej obcych prac, że oszczędzę czytelnikowi studyów wymagających niejakiego trudu i pewnéj wytrwałości, i zwłaszcza że oszczędzę trudu czytelnikowi mniej nawykłemu do czytania i rozumienia dzieł niemieckich filozoficznój treści; a może téż będzie mi za zasługę poczytane, że piszę w nadziei, iż ktoś z młodszych braci po weźmie ochotę obeznania się pod innym względem, a to, jeszcze bliżej i gruntowniej z dziełami filozofii, które godzą rozum z uczuciem, zestrajając światło wiedzy z nadziejami świętymi wiary naszej.

(1) Najprzeważniój i najeczęściej zaś pójdę w poniższych wywodach za antropologią Fichtego powyżej obszernie wspomnianą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

